Nr. 262. Lwów — Środa dnia 13 listopada. Rok 1889

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wałęsy, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eugenjusza. Jutro: Serafina męcz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 12, Zachód „ 4 „ 17

Długość dnia g. 9 m. 5. Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 listopada.

Dziś we Francji rozpoczyna się sezon hec parlamentarnych, zapewne nie mniejszych, ani rzadszych, niż bywały w poprzedniej izbie, bo się zupełnie nie powiodły usilne i różnorodne starania o złożenie jakiejkolwiek, bodaj mechanicznej większości. Jak dawniej, tak i teraz, izba deputowanych dzieli się na dwa wielkie obozy, na monarchiczny i tak zwany republikański, przyczem pierwszy lubo się dzieli na orleanów, legitymistów i cesarzystów, wyznaje jednak wiele wspólnych zasad, podczas gdy o drugim słusznie powiedziano, że jest tylko „tak zwanym“ republikańskim, bo krom jednej wspólnej myśli, że zwierzchnik państwa nie powinien być ani dziedzicznym, ani dożywotnim, nic zgoła więcej obozu tego w całość nie łączy. Umiarkowana frakcja, licząca pięćdziesięciu deputowanych, zbliża się poglądami etycznemi, finansowemi i społecznemi do prawicy. Za nimi na lewo stoją oportuniści, których ktoś zaproponował nazwać linoskokami, a to dla tego, że nie mają predylekcji do żadnego kierunku, ani systemu, ani planu robót. Żeby dobrze zrozumieć czem oni są, wyobraźmy sobie, że oto jest powódź; rzeka wezbrała i już rwie wały ochronne; w takiej chwili ludność nadbrzeżna zbiega się ku owym wałom i podtrzymuje je czem się da: tu jakąś wyrwę mierzwą zapełni, tam inną założy deskami, ówdzie bez ładu i planu podwyższa nasyp słowem, w całej tej robocie nie widać kierującej myśli, dbałej o przyszłość, widać tylko cel jeden, obliczony na dobę, na czas powodzi: byle powstrzymać rozhukane fale, a co będzie potem — mniejsza o to! Gdy tak postępuje jakiś rząd państwa rozłażącego się jak Turcja, albo gdy tak postępuje mąż stanu, kierujący sprawami zagranicznemi, wówczas zupełnie rozumiemy tę robotę i często nazywamy ją zręczną, ale gdy tak czynią deputowani, których obowiązkiem zawsze patrzeć w przyszłość i dla niej przedewszystkiem pracować, wtedy mówimy o nich, że nie o kraj im idzie, nie o naród i jego przyszłość, ale o własne stanowisko. Z tej charakterystyki można wywnioskować, że zapewne nieraz umiarkowani republikanie i oportuniści pójdą razem, ale również często, jeśli nie częściej znajdą się w przeciwnych obozach. Dalej ku lewej idą grupy, które czem dalej, tem mniej mają prawa do nazwy republikańskiej: biali radykaliści Floqueta, czerwoni Joffrina, potem possybiliści, komunardowie, anarchiści i — bulanżyści. Pięć ostatnich grup ma wspólne miano „niezadowolnionych“. Nie chcą oni tego co było i tego co jest. W stopniu mniej lub większym, z natężeniem niejednakiem, ale wszyscy dążą do zupełnego przekształcenia republiki w coś, co jeszcze nazwy nie ma.

Zaczynając od Floqueta, który żąda rewizji konstytucji, ale sam dobrze nie wie jakiej, aż do anarchistów, którzy pragną zniesienia Kościoła, władzy, wojska, podatków, instytucji małżeńskiej i t. d. — aż do bulanżystów, którzy chcą własnej dyktatury — wszystkie te pięć grup nie mają właściwie prawa do nazwy republikańskiej, a posługują się nią tylko ze zwyczaju, co dziwić nie powinno, bo dziś wszędzie istnieje takie niewłaściwe zastosowywanie politycznych nazw: w Niemczech liberałami nazywają wsteczników, gdzieindziej konserwatystami tych, którzy przedewszystkiem są narodowcami, a postępowcami, lub reformistami — kosmopolitów. W takim stanie rzeczy republika francuska trwa jeno dla tego, że ci, co się na nią rzucają, pogodzić się ze sobą nie mogą. Więc będzie ona trwała, ale wśród dawnych hec i skandalów.

Właśnie dziś jedna heca się zacznie. Urządzają ją bulanżyści przy pomocy robotników, którzy od zamknięcia wystawy nie mają roboty, głodni są, więc skłonni do awantur. Wczoraj zanotowaliśmy wiadomość londyńską, jakoby Boulanger przynaglony przez władze jerseyskie do opuszczenia wyspy, zamierzył przybyć do Paryża. Dziś z tego miasta donoszą, że ta wiadomość jest wymysłem, rozpuszczonym przez bulanżystów dla podniecenia ludności i wywabienia jej na ulice, boć oczywiście każdy zechce zobaczyć Boulangera, który nagle ma się dziś pokazać na Placu Zgody. Gdy się zbierze ten miljonowy tłum gapiów, łatwo już będzie urządzić wspaniałą hecę. Dodajmy, że robotniczy wyborcy okręgu Montmartre szturmować będą do pałacu Bourbonów, gdzie się zbiorą deputowani. — szturmować będą o wykreślenie Joffrina z listy deputowanych, albowiem wybrano go pod naciskiem rządowym. Więc dwie te demonstracje: bulanżerska i montmartska — razem się złączą i mogą urządzić taką hecę, że koniecznie trzeba mieć się na ostrożności. Rząd tedy ściągnął z okolicy kilka pułków dla wzmocnienia paryzkiej załogi.

Bagnetami trzeba ochraniać „ojców narodu“, wybranych przez naród-monarchę. Lecz to już nic nowego. Gorzej jest, że w łonie gabinetu panuje niezgoda. Kłótnia powstała o system rządzenia w Tonkinie. Sekretarz stanu dla kolonij, Etienne, żądał tam przewagi administracji cywilnej; minister marynarki Kranz chciał utrzymać przewagę władzy wojskowej; przyszło na posiedzeniach gabinetowych do starć i rekryminacyj bardzo nieładnych, wreszcie p. Constans, który był gubernatorem Tonkinu i nie chce, żeby wojskowi przeglądali dawne akta, stanął po stronie Etienna. Kranz podał się do dymisji, przyjęto ją natychmiast i żeby izbie mógł się przedstawić kompletny gabinet, zaraz zamianowano ministrem marynarki admirała Barbeya. Ta sprawa ma być przedmiotem rozprawy w izbie — więc znowu bez hecy się nie obejdzie.

Ogromnie sensacyjną wiadomość podaje wiedeńska *Corr. de l'Est.* Jeśli to doniesienie stanie się faktem, będzie to wypadek ogromnej doniosłości. Oto, ks. Karageorgiewicz, zięć księcia czarnogórskiego i pretendent do tronu serbskiego, podał prośbę do skupczyny o pozwolenie mu powrotu do ojczyzny, za co daje pół miljona dinarów (franków) na utworzenie medycznego fakultetu w Belgradzie i 150 000 dinarów na dom inwalidów. Oczywiście, agitacje karageorgiewiczowskie i rosyjskie wpływy przygotowały teren dla pomyślnego załatwienia tej prośby. Stanie tedy na gruncie serbskim pretendent, który Obrenowiczów uważa za uzurpatorską rodzinę i będzie w każdej chwili na zawołanie do zajęcia tronu. Więc Milan, który teraz bawi w Belgradzie, musi corychlej zakończyć waśń familijną i przez to wzmocnić stanowisko syna. Ten podobno jest cel jego przyjazdu. Utrzymują, że swej przekornej eks-małżonce chce poczynić ogromne ustępstwa.

Korespondencje.

Kamieniec Podolski 8 listopada.

(*S*) Zdaje się, że z wiosną już napewne zacznie się budowa kolei żelaznych, których nasze Podole z dawna oczekuje z wielką niecierpliwością. Wprawdzie już nieraz przybywali inżynierowie dla badań topograficznych, nieraz wytykano kierunki przyszłych dróg szynowych, nieraz mówiono, że oto lada chwilę zaczną się roboty, a w końcu zawsze kończyło się na niczem. Tak i teraz stać się może. Ale sądząc z rozporządzeń otrzymanych przez urząd gubernjalny i z technicznych wstępnych robót, wnosić trzeba, że już tym razem urzeczywistnią się nasze nadzieje. Nie jesteśmy wprawdzie zupełnie zadowolnieni z kierunków wytkniętych dla tych pożądanych dróg, ale godząc się z koniecznością, która na pierwszem miejscu stawia względy strategiczne, a dopiero na drugiem ekonomiczno-lokalne, mówimy sobie, że lepszy rydz, jak nic. Nakreślę dla waszej wiadomości mapkę tych przyszłych podolskich kolei.

Ze Zmierzynki, która jest stacją na drodze z Podwołoczysk do Kijowa, pójdzie nowa kolej przez Bar, Kopajgród, Łuczyniec i Ozarzyńce do Mohylewa naddniestrzańskiego, tu Dniestr przekroczy i już w Bessarabji pójdzie przez Oknicę do waszego nadgranicznego miasteczka Nowosielicy, złączonej już szynami z resztą świata. To jedna linja.

Druga rozpocznie się w Oknicy, przetnie Bessarabję i połączy się z koleją Odessko-kijowską w Bałcie. Więc te dwie nowe linje z dawną ze Zmierzynki do Bałty utworzą ogromne zamknięte koło, które pozwoli rosyjskiemu jeneralnemu sztabowi przerzucić w razie potrzeby nad granicę wojska z moskiewskiego i z odeskiego okręgów. Trzecia linja już zdaje się nie ma strategicznego znaczenia. Rozpocznie się ona w Kielmińcach, które będą stacją między Oknicą a Nowosielicą. Tu mają stanąć jakieś fortyfikacje, magazyny i ogromny dworzec. Stąd też pójdzie odnoga do Kamieńca, mająca około 38-miu kilometrów i kończąca się według projektu dwoma dworcami: jeden (mały) stanie w Wielkiej Mukszy, drugi już pod samym Kamieńcem, nad Smotryczem. Właśnie wyjeżdża stąd do Petersburga deputacja od „dumy“ (rady miejskiej), by u władz starać się o uwzględnienie przy budowie drogi niektórych miejskich interesów i o przyśpieszenie samej budowy.

Lamenta nad położeniem rolników, wytworzonem nieurodzajem teraz dopiero odezwały się wielkim głosem. Po pierwszych omłotach przekonano się, że kłosy są w połowie puste. Jeśli w przeszłym roku, którego do bardzo urodzajnych zaliczyć nie można, Podole i Ukraina miały na eksport 140 miljonów pudów, to w tym roku, według dokonanych obliczeń dla rządu, będą te prowincje miały najwięcej 60 miljonów pudów pszenicy i to bynajmniej nie czelnej. Dają te dwie cyfry wyobrażenie o rozmiarach klęski. Wasi ziemianie mogą w pewnych razach poratować się w swem Towarzystwie kredytowem, zaś tutejsze banki ziemskie (kijowski i odeski) żadnych ulg nie znają, a kredyt wekslowy jest tak drogi, że prawie zawsze pociąga za sobą ruinę kredytora. Smutnem następstwem tego położenia będzie to, że wiele ziemian, nie mogąc się utrzymać przy ziemi, z musu zjedzie na bruk i powiększy liczną falangę kandydatów na byle jaką posadkę.

O ile trudno o jakiekolwiek pomyślne wydarzenia w naszym kraju, o tyle sensacyjne wypadki są obfite, a władze śledcze podolskie mają dużo roboty. W tych dniach aresztowano w Husiatynie podolskim, w celu odstawienia do granicy, pewne indywiduum, które się podało za austrjackiego poddanego, żyda Grinberga; atoli przy bliższem śledztwie okazało się, że ów pseudo Grinberg jest, a raczej był Iwanem Saweljewem, rosyjskim poddanym, lat 25 liczącym i że przeszedł na wiarę Mojżesza, skuszony obietnicami tutejszych żydów, którzy przyrzekli mu za odszczepieństwo 600 rubli i własność kilku domów w Husiatynie austrjackim. Saweljew, wziąwszy 15 rs. zadatku, dał się zawieźć do miasteczka Czerniatynia, w Galicji, gdzie miejscowi talmudziści spełnili nad nim obrządek przejścia na judaizm... i wówczas dopomniał się o resztę należności. Tu go aresztowano. Śledztwo, w celu wykrycia winnych tej propagandy, prowadzi się bardzo usilnie i prawdopodobnie dużo żydów ulegnie odpowiedzialności.

Trudniejszem będzie schwycenie innego rodzaju przestępcy — niejakiego Koleśnikowa, który pełnił obowiązki pocztowego woźnicy. Razu pewnego udało mu się tak zgrabnie o sześć wiorst za Chocimem furgon pocztowy wywrócić, że dwaj konwojujący furgon uzbrojeni konduktorowie jakoś wylecieli w rów, a on zaciąwszy konie, uciekł wraz z pieniężnemi przesyłkami, których wartość reprezentowała bardzo poważną sumę 62.000 rs. Istnieje obawa, że ten zręczny automedon dostał się przez Prut do Mołdawji.

MOWA
J. hr. Mecińskiego

wypowiedziana w Sejmie podczas dyskusji nad ustawą o pisarzach gminnych.

Kiedy wczoraj w skutek zamknięcia jeneralnej dyskusji JE. Marszałek zapytał mnie, czy chcę przemawiać za ustawą czy przeciw ustawie, znalazłem się rzeczywiście w trudnem położeniu, nie zapisałem się bowiem do głosu ani za ustawą, ani przeciw niej, ale za wniesioną rezolucją; a zapisałem się także i z tego powodu, że w trakcie tej bądź co bądź ciekawej, toczącej się tutaj dyskusji wypowiedziane zostały pewne myśli, zasady i przekonania, zaznaczone obawy, których ja nie podzielam, których się nie lękam wcale.

Dla tego pragnę i w tej sprawie słów kilka powiedzieć. Ze jednak polemizując z niektórymi mówcami muszę tu i ówdzie potrącić o meritum rzeczy znajduję się w konieczności, chociaż nie wchodząc w brzmienie pojedyńczych paragrafów ustawy, porównać jedno z drugiem, to jest ustawę z rezolucją.

Myśl główna i przewodnia tak ustawy, jak i rezolucji, jest jedna i ta sama, a to: ażeby ukrócić nadużycia pisarzy gminnych, poddać ich pod pewniejszą kontrolę, zabezpieczyć się przeciwko ich złej woli lub niedołęstwu, spowodować w rezultacie, ażeby ludzie, którzy zajmują te stanowiska, byli więcej ukwalifikowani, zdolniejsi, uczciwi i więcej wykształceni. To jest myśl główna i przewodnia zarówno ustawy, jak rezolucji i przeciwko tej myśli nie słyszałem, ażeby się ktokolwiek w tej Izbie, lub po za Izbą oświadczył. Idzie więc o to tylko, jak myśl tę przeprowadzić. Z jednej strony komisja proponuje nam ustawę, może być dobrą, nie przeczę, bo z jej myślą główną zgadzam się, ale ustawę, o której z ławy komisarza rządowego słyszeliśmy, że ona sankcji nie otrzyma, a z drugiej strony proponują nam rezolucję zupełnie w tym samym duchu stylizowaną — a różną tylko w tem, że stać by się to miało nie za pomocą przymusu i ustawy, ale drogą rozporządzenia Wydziału krajowego. Więc myśl główna przewodnia jest jedna i ta sama i tylko w tym względzie, jak ją wykonać i przeprowadzić, jak z myśli zdrowej i praktycznej zrobić ciało żywe i organizm użyteczny — w tem zachodzi różnica.

Muszę z przykrością skonstatować, że wyjaśnienia, jakieśmy słyszeli od stołu rządowego, mnie przynajmniej nic nie objaśniły. Tej subtelnej różnicy między rozporządzeniem a zarządzeniem trudno było zapewne niejednemu z nas zastosować do głównie toczącego się przedmiotu a nawet do pojedyńczych spornych jakoby paragrafów.

Mnie się zdaje, że rozporządzenia do ustawy tam, gdzie ona nie jest zupełną, gdzie w zastosowaniu praktycznem pokazują się pewne luki w danej ustawie, tam prawo wydawania danych rozporządzeń w państwie konstytucyjnem jest atrybucją korony; ale rozporządzenia czysto administracyjne, wypływające z postanowień ustawy, objaśniające tylko, ułatwiające tok spraw, wszak te nigdy i nigdzie nie były dotąd kwestjonowane i są tylko atrybucją każdej władzy administracyjnej.

Fakta z dotychczasowego życia autonomicznego w naszym kraju świadczą wymownie, że liczne rozporządzenia Wydziału krajowego, tak w kwestjach sanitarnych, jak drogowych, jakoteż i gminnych nigdy i przez nikogo nie były kontestowane. Skądże więc dziś na ten temat wywiązuje się dyskusja? Trudno mi to zrozumieć. (Brawo.)

Nie wątpię, że rząd nie miał ani myśli ani zamiaru kwestjonować rozporządzeń tego rodzaju o jakich mówiłem, które niejako powodują tylko skuteczne wykonanie danej ustawy, ale bądź co bądź dla mnie wywody p. komisarza rządowego — jakkolwiek bardzo poważne i uczone — nie były dość jasne i mojem zdaniem raczej kwestję zaciemniły, niż wyjaśniły (Brawo.)

Jedno i to samo jest główną treścią ustawy i rezolucji, a różnica tylko w tem, czy pisarze egzaminowani mają być z mocy ustawy obowiązkowo nadani gminom, czy na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego drogą zachęty, usiłowań i starań winno stać się to, aby pisarze poddawali się egzaminom.

Więc drogą ustawy i przymusu, czy drogą inicjatywy i rozporządzenia Wydziału krajowego? Oto pytania, które się stały osią dyskusji i nareszcie wywiodły ją ze skromnych szranków, w jakich ona ze względu na rozmiary przedmiotu obracać się była winna, na szerokie pole dyskusji ważnej i zasadniczej!

Zapisałem się do głosu w chwili kiedy szanowny przyjaciel mój, poseł Polanowski, wypowiedział swoję mowę; a czuł to każdy, że mówi on z serca, że mówi szczerze co czuje. Każde słowo jego płynęło z głębokiego przekonania nie wątpię. To też tem więcej przemówieniem jego byłem i zadziwiony i że tak powiem strapiony, bo głos jego odbije się niewątpliwie i poza ścianami tej Izby, przejdzie do kraju, bo nazwisko Szanownego posła znane jest jako gorliwego pracownika na niwie autonomicznej, jako gorącego zwolennika uczciwej pracy dodatniej, jako rzecznika autonomji. Więc zdawało mi się, że przemówienia p. Polanowskiego nie należy pozostawiać bez odpowiedzi.

I zapytywałem sam siebie: „I cóż ten kraj pomyśli o tem wszystkiem, czy mu głos taki wyszły z tej Izby doda otuchy do dalszej pracy? Jeżeli z ust tak poważnych, z Izby tej wychodzić będą nieuzasadnione obawy, czy to dobrze, czy słusznie, czy potrzebnie? Wytacza się bowiem nietylko przed forum Izby, ale i przed forum całego kraju podejrzenie, że jest coś, co grozić zaczyna naruszeniem naszych praw autonomicznych, że gromadzą się jakieś prądy, które nas elektryzować i z wpływu na autonomję wykluczyć usiłują? Powiedział p. Polanowski: „Jestem

---

Niemiec o Polsce.

(*Józef Czernecki, — J. G. Seume, jego życie, dzieła i zasługi. Przyczynek do dziejów polskich pod koniec XVIII stulecia Lwów 1889 r.*)

Pośród naszych uczonych rozpowszechnia się coraz więcej badanie niemieckiej literatury; co raz częściej pojawiają się prace traktujące o jej ogólnym rozwoju, lub monografje wybitniejszych autorów niemieckich. Niech nam wolno będzie choćby wspomnieć tylko źródłowe prace w tym kierunku pp. T. Jeske-Choińskiego i prof. dr. Germana.

Obecnie grono polskich „germanistów“ zwiększyło się o jedną siłę; mówimy tu o prf. Józefie Czerneckim. Pracując od dawna na niwie historji niemieckiej literatury, wziął on sobie obecnie za zadanie, zapoznać ogół polskich czytelników — z życiem i pismami tych niemieckich autorów, którzy zajmowali się naszą ojczyzną i o niej pisali; pierwszym ogniwem w tym łańcuchu ma być — książka o Seume'm, którą właśnie mamy przed sobą.

Kto był Seume? Wielu Polaków prawdopodobnie nie zna jego nazwiska; działalność jego bowiem nie zostawiła wybitnych śladów po sobie, nie stworzył on dzieł, któreby stały się własnością całego ucywilizowanego świata, — był on cichym, skromnym śpiewakiem boleści i niedoli ludzkiej — był przy tem człowiekiem dość życzliwie usposobionym dla nas i przyznającym, że wyrządzono nam straszną, o pomstę do nieba wołającą niesprawiedliwość.

W porządnej, obszernej chacie chłopskiej, nad brzegami słowiańskiej ongi Sali przyszedł na świat nasz poeta, podczas straszliwych styczniowych mrozów w 1763 r. Ojciec jego, człowiek po nad ówczesne wymagania wykształcony, żył w ciągłej niezgodzie z przeszłowiecznym ustrojem społecznym; z pochodzenia chłop, czuł się wydziedziczonym i co więcej przeczuwał, że i dla licznych jego dzieci bramy świetniejszej karjery społecznej, pozostaną również zamknięte. Był on ciągłym malkontentem i niespokojnym duchem, wiecznie niezadowolnionym z tego, co go otaczało, nie wiodło mu się też w życiu, ustawicznie zmieniał zajęcia, z rolnika stawał się to kramarzem, to przekupniem — wreszcie młodo, bo zaledwie 37 lat licząc, zeszedł z tego świata w r. 1775.

Po śmierci ojca zajął się młodym sierotą hr. Hohenthal-Knautheim, jeden z tych dumnych i samowolnych szlachciców niemieckich, którzy jednak pomimo dumy i samowoli poczuwali się zawsze do obowiązku niesienia pomocy tam, gdzie ona była potrzebną. Hrabia szczerze opiekował się swym wychowańcem, nie szczędził na jego utrzymanie, ułatwiał mu przechodzenie z jednej szkoły do drugiej, wreszcie wyprawił go jako studenta teologji do uniwersytetu w Lipsku.

Tu wpadł młody chłopak pod wpływ ówczas tak rozpowszechnionych doktryn radykalnych i atheistycznych, obficie czerpiąc zwątpienie, pesymizm i niewiarę z francuskich i angielskich źródeł i zwolna pod takim wpływem stał się deistą, który w łaskawości swej dozwalał istnieć jakiemuś mglistemu, nieokreślonemu bliżej bóstwu w czynnościach swych zupełnie bezbarwnemu i biernemu, ale za to postanowił walczyć całe życie z wszelką objawioną wiarą, z wszelką religją mającą realne podstawy, ze wszystkimi jej przedstawicielami, bez różnicy wyznań. Z temi przekonaniami Seume nie taił się, owszem głosił je publicznie. Wieść o tem doszła i do jego opiekuna. Hrabia dowiedziawszy się o tak smutnej, a nawet strasznej dla przyszłego kapłana i kierownika sumień ludzkich zmianie przekonań, ostygł dlań bardzo a nawet zażądał wytłumaczenia i przyznania się do winy.

Nie przyszło jednak do tego, Seume nie chciał się ukorzyć, ale z dziewięciu talarami w kieszeni ucieka z Lipska z zamiarem dostania się do Paryża, owej metropolji rewolucyjnych ruchów. Nie dopiął jednak zamierzonego celu. Zaraz trzeciego dnia wędrówki schwytali go siepacze landgrafa Heskiego i jako bezdomnego włóczęgę wcielili do oddziałów, które landgraf zbierał dla odsprzedania ich Anglji, potrzebującej żołnierzy na wojnę w Ameryce.

Epizody z tej niewoli i szczegóły o ohydnym handlu ludźmi, o katowaniu, o znęcaniu się nad zaprzedanymi niewolnikami, cynizm dzikich i drapieżnych książątek, których niektóre charakterystyczniejsze listy p. Cz. przytacza, stanowią bardzo ciekawy ustęp tej książki i czyta ją się z ogromnem zajęciem. Zaprawdę nie ma się z czego wynosić wielki naród niemiecki po nad inne, w żadnej bowiem historji sąsiednich p ńs w nie spotyka się tak brudnych kart jak te, które nam wspomnienia Seume'go zachowały. Między innymi dokumentami tego upadku moralnego podaje p. Cz. list hr. Schaumburg'a, ks. Hesko-kasselskiego, pisany do dowodzącego sprzedanemi przez niego Anglji wojskami.

Słowa wyrodnego księcia brzmią jak następuje: „Cieszy mnie to, że pod Trenton z 1950 Hesów zabito 1650; gniewa mnie jednak, że na spisie przysłanym angielskiemu ministrowi wymieniono tylko 1455. Przypomnij pan mojemu wojsku, że z 300 Spartan, którzy bronili wąwozu termopilskiego nie powrócił ani jeden“. Dodać należy dla zrozumienia patosu księcia, że Anglja płaciła wynagrodzenie osobne za każdego zabitego żołnierza. Chyba cynizm nie doszedł nigdy dalej.

Schwytany Seume rozpoczął żywot żołnierza gwałtem do szeregów wcielonego, zawieźli go do Ameryki, tam kazali bić się w interesie tyranów a przeciw wolności; starał się uwolnić, uciekał nawet raz, ale zchwytany cudem prawie uszedł bolesnej i hańbiącej kary. Dzieje tej niewoli to długa i smutna Odyseja, kończąca się wreszcie szczęśliwą ucieczką z wojska heskiego, a dobrowolnem zaciągnięciem się pod sztandary — północnej carycy. Co prawda, nie ciekawa zamiana i słusznie możnaby przytoczyć nasze przysłowie: Z deszczu pod rynnę.

Wszedłszy do armji rosyjskiej, dostaje z powodu znajomości obcych języków zaszczytne i zaufania wymagające stanowisko; wysyłają go do Warszawy jako adjutanta jen. Igielströma, ambasadora cesarzowej; o swoim pobycie w naszej stolicy pozostawił rodzaj pamiętnika, w formie listów do przyjaciela, tytuł tej książeczki brzmi: „*Kilka wiadomości o wypadkach w Polsce w r. 1794, przez J. G. Seume'go ces. rosyjskiego porucznika. Lipsk 1796 r.*“. Książka to bardzo dla nas ciekawa, maluje bowiem epokę jakkolwiek dobrze nam znaną, ale przedstawioną z punktu widzenia obcego nam cudzoziemca, a w dodatku z razu wrodze ku nam usposobionego. Niechęć ta z czasem znika zupełnie.

Seume znalazł się w Warszawie w czasach bardzo gorących, był to rok 1793 wszystko wrzało w około; pod zimną, powierzchowną skorupą kipiały głębokie warstwy lawy. Stan Polski opisuje sam temi słowy: „Boleść z poniesionych strat, nastrój umysłów wszystkich jeszcze pozostałych, ogólne polityczne wzburzenie w całej Europie, duch rewolucyjny kilku prowincyj, rozpacz ostatnich patrjotów, uzbroiła w ostatniej dobie całą resztę narodu do walki olbrzymiej, o której można było przewidzieć, że musi się skończyć tak, jak się skończyła“.

Odczuł i zrozumiał Seume stan kraju i boleść ówczesnych Polaków, co więcej, czuł całą niesprawiedliwość nam wyrządzoną. O kilkanaście bowiem wierszy poniżej pisze on znowu: „Sejm grodzieński wywołał straszne, znaczenia pełne milczenie, podobne do ciszy przed wybuchem strasznego huraganu. Dokonano tam — na każdy sposób — wielkiego zamachu, na jaki się sąsiedzi tylko w ówczesnem położeniu rzeczy zdobyć i jaki przeprowadzić mogli, przyczem będzie to zawsze trudnem do pojęcia, że inni sąsiedzi, którzy w tem bliższy lub dalszy mogli mieć interes, mogli się temu spokojnie przypatrywać, jak gdyby sporządzano nową kartę księżyca“.

Tymczasem jen. Igielström robił wszystko, co było możliwem, ażeby Polakom dać uczuć ich obecne położenie i zniechęcić ich do reszty. Mogłoby się zdawać, że robił to umyślnie w celu wywołania zbrojnego ruchu, a następnie dokonania ostatecznej zagłady Polski, jako państwa. Rozdrażnienie wzrosło do tego stopnia, że najdrobniejsze przyczyny mogły wywałać zbrojne powstanie. W pamiętniku Seume'go dokładnie jest opisane wrażenie i wpływ, jaki niewinna w gruncie sztuka teatralna Bogusławskiego dobroduszni „Krakowiacy i Górale“, wywołała w masach ludności miejskiej. Przestraszony entuzjazmem, z jakim ludność powitała tę sztukę Igielström zakazał ją przedstawiać — naturalnie, że oburzenie wzrosło do zenitu.

Zamiar wypędzenia Moskali z Polski dojrzał był już wówczas. Kościuszko formował w Krakowie i jego okolicy korpus, złożony z samych wieśniaków uzbrojonych w piki i kosy; całe wojsko polskie i jego wodzowie należeli do spisku. Wreszcie chwila odwetu, choćby chwilowego nadeszła, szlachta, wojsko, mieszczaństwo, lud wiejski powstało na jedno hasło. Kościuszko, bohater z walk o niepodległość amerykańską, obwołany — naczelnikiem.

Igielström zaledwie z życiem zdołał umknąć z Warszawy, a nasz Seume ukrył się przed wzburzonem, rozbestwionem pospólstwem na poddaszu pomiędzy próżnemi beczkami i dobrze zrobił, bo mściwy lud nie przebaczał ludziom, noszącym znienawidzony rosyjski mundur. Po dwóch dniach udało mu się, przy pomocy litościwych ludzi dostać do koszar wojskowych, gdzie oddał się pod opiekę polskich oficerów jako jeniec.

Na niewolę u Polaków nie narzeka, przeciwnie oddaje sprawiedliwość naszym oficerom za ludzkie i grzeczne obejście. Z niewoli uwolnił go krwawej pamięci Suworow, który idąc śladem zwyciężonej armji polskiej, posuwał się pod Warszawę... zdobył i wyrżnął Pragę. Mówiąc o tym strasznym dla nas, ohydnym zaś dla Rosji dniu, Seume jest za lakoniczny, za zimny; jedynem słowem oburzenia, na jakie zdołał się zdobyć, jest ten frazes; „Okrucieństwo rosyjskie jest bezwątpienia plamą, którą by uczciwy oficer chętnie wymazał z dziejów swej służby.“ Oto wyraz potępienia — za wycięcie w pień 18.000 spokojnej i bezbronnej ludności — zaprawdę, że to trochę za mało, szczególniej na liberalnego pisarza.

Resztę życia przepędził Seume w dalekich częstokroć wędrówkach, w pracy literackiej i stosunkach z przyjaciółmi. Umarł dość młodo w 1810 w Cieplicach.

Oto w najkrótszym zarysie treść barwnie i zajmująco napisanej książki p. Czerneckiego. I za nią niezaprzeczenie wdzięczność się mu należy, o ile jednak chętniej weźmiemy do rąk przyszłą jego pracę, jeżeli będzie w niej opisywać życie i pisma sympatyczniejszej postaci, bo Seume — bądź co bądź — bardzo sympatycznym dla nas nie jest.

A—n.

autonomistą bezwzględnym", i ja śmiało przyznaję się do tego, że nim jestem, ale będąc autonomistą bezwzględnym, nie chciałbym dla próżnej obawy zaniechać tego, co w danym razie choć w skromnych rozmiarach zrobić można, co do poprawy naszych stosunków autonomicznych prowadzi.

Więc ma być obrazą autonomji to „zuchwałe" żądanie rezolucji, żeby Wydział krajowy, najwyższa władza autonomiczna zapomocą wydziałów powiatowych wpływał na gminy, aby one miały lepszych pisarzy? A więc zaufanie do najwyższego naszego organu autonomicznego, jaki mamy od lat 25, wiara w jego wpływ, redukują się ostatecznie do tego, że twierdzicie, iż działalność jego zostanie tylko na papierze, że nic nie zrobi? (Brawo). Ja tak nie sądzę, i bolałbym szczerze, gdyby akcja wyszła z inicjatywy Wydziału krajowego, zostawiła ślad tylko na papierze. Przykro by mi było, bo chcę i pragnę, ażeby Wydział krajowy nie rządził tylko okólnikami, nie ograniczał swojej działalności na formularzach o kilkunastu rubrykach, ale żeby miał czucie z krajem, odgadywał, pojmował, znał i zrozumiał jego potrzeby, trzymał za puls życie autonomiczne w powiatach i gminach, był kierownikiem, głową naczelną tego wielkiego ciała, a wtenczas obawy, które poniósł p. Polanowski okażą się płonne.

Chcę wierzyć i mam nadzieję, że tak będzie jak myślę, ale też i skonstatować muszę z przyjemnością, że już nieraz tak bywało w przeszłości. Przywodzę na pamięć Wys. Izby, jak to przed dziesięciu czy dwunastu laty za inicjatywą Wydziału krajowego obudziło się życie w powiatach pod względem budowy dróg, i czy to wtedy nic się nie zrobiło? czyż nie widzieliśmy, jak w powiatach, gdzie wprzódy nikt jednej fury kamienia na drogę nie wywiózł, kilometry dróg bitych wyrastały jak z pod ziemi. Bo była mądra inicjatywa poparta nieraz zdrową radą, zachętą, pomocą. Do jednych przemawiano w imieniu interesu kraju, do drugich w interesie powiatu, do innych znów odzywano się do ambicji. Lecz nie trzeba się ograniczać na okólnikach i kwestjonarjuszach, ale brać życie z jego strony praktycznej, trzymać je za puls zawsze i ciągle. Baczyć na rzecz przedewszystkiem nie na formę, pomnieć że jest się rządem autonomicznym, wyszłym z wyboru reprezentacji kraju!

Na jakiej to podstawie, przy jakiej sposobności broni Szanowny mówca teorji autonomicznej? Oto zasadą wrzekomo autonomiczną jest według niego — postanowienie ustawy, aby gmina wzięła takiego pisarza jak jej każą, a nie takiego jak chce. I gdzież tu autonomja? Ale wyższe względy na dobro i potrzebę gmin tłumaczą te proponowane zaostrzenia. Zgoda. Tylko i w projektowanej ustawie i w rezolucji jest myśl przewodnia ta sama, tylko to, co według ustawy ma dziać się z przymusem — rezolucja chce to wyjednać dobrowolnie — za współudziałem, pracą, pomocą, inicjatywą Wydziału krajowego. Kardynalna różnica, jest tylko ta, że rezolucja może wejść w akcję zaraz. Z naszej woli i na nasze polecenie, może osiągnąć rezultat przynajmniej względny, a ustawa w wykonanie może nie wejść wcale, bo może nie otrzymać sankcji. Pytam się, co jest lepsze, co stosowniejsze ze względów czysto-praktycznych, czy poprawienie, gdzie można złego, środkami jakie mamy do dyspozycji, jakie na razie użyć się mogą, czy w miejsce tego wytoczyć kwestję na pole teoretycznych zasad i sporów i tym sposobem odraczać wprowadzenie w wykonanie myśli, która jest zdrową, dodatnią, korzystną?

Tak to my rozmaicie pojmujemy autonomję.

Powiedział Szanowny poseł Polanowski: ja się obawiam, bo widzę, „że za tem jest coś innego". W tym względzie i ja się z nim zgadzam i ja także widzę, że jest coś innego, tylko dla mnie „to coś w innym stoi kącie". Nareszcie rozumiem, byłby to zarzut zapewne słuszny, gdybyśmy przyjmowali ów paragraf sporny w brzmieniu swoim, tak sformułowany jak Rząd się nań zapatruje, ale ja nie słyszałem dotąd przynajmniej, żeby Rząd sformułował kategorycznie brzmienia tych paragrafów spornych.

Wszak nikt nie mówił o uchwalaniu ustawy z takimi paragrafami, jakich komisja nie proponuje. Tylko, ponieważ ze względów czysto oportunistycznych wydaje się nam, że rozporządzenie przez Wydział krajowy wydane, zaraz na razie może wejść w życie — a ustawa może nie przyjść do skutku, dla tego jesteśmy przeciw ustawie. Więc to ma być naruszeniem autonomji, że nasz czysto autonomiczny organ drogą rozporządzeń i środków własnych przywieść ma rzecz w wykonanie? A czyż wykluczoną jest ewentualność, żeby Wydział krajowy oprócz innych środków, przypuśćmy także premjami pieniężnemi, mnożył i przysparzał tych pisarzy, którzy przystąpią do egzaminu? Szanowny poseł lwowski jest, jak wszyscy to wiemy, gorliwym obrońcą i zwolennikiem autonomji. Więc ubolewa on, że w roku zeszłym chciał Sejm coś zrobić dla dobra tej autonomji — a teraz innego jest zdania. I mówi Szanowny poseł; ale cóż? widocznie „łaska pańska na bystrym koniu jeździ", dziś się zmieniło! Tymczasem mnie się inaczej rzecz przedstawia. Ci, którzy stoją na innem stanowisku, jak Szanowny poseł lwowski, ci chcą na razie zrobić to, co można, bo pamiętają, że nasza autonomja licznych ma przeciwników nie tylko w Wiedniu, ale i wśród ospałych i leniwych w kraju, (bo i ci są niestety), a także i wśród tych, którzy zawsze tylko krytykować zdolni, a nic dodatniego postawić nie umieją; ci pamiętają o tem i mówią: „zróbmy to, co można!"

Szanowny poseł idąc po manowcach czysto teoretycznych, schodzi z drogi praktycznej codziennych potrzeb: tym sposobem ów zwolennik autonomji naraża ją na straty, bo nie pozwala jej osiągnąć tego, coby osiągnąćby mogła.

Więc ta autonomja gdyby mówić mogła, powiedziałaby zapewne do Szanownego posła jego własnemi słowami: łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Powiedział dalej Szanowny poseł: jakiż będzie zysk z rezolucji? chyba ten, że *Gazeta lwowska* będzie ogłaszać konkursa i mieć ztąd dochody. Ja sądzę, że gdyby zysk z rezolucji na tem się tylko ograniczał, to Wysoka Izba nie dyskutowałaby nad nią, a trzeba zanotować, że gdyby nie rezolucja ale ustawa przeszła, to *Gazeta lwowska* miałaby jeszcze więcej konkursów do ogłoszenia, bo aż dla 6 000 gmin, a nie dla tych tylko, które dobrowolnie zechcą mieć pisarza egzaminowanego. Zresztą dochodami gazet się zajmować to rzecz nie nasza. Gazety same o tem pamiętają i umieją z początkiem każdego kwartału głośno to wyrażać. (Brawa).

Jeżeli pozwoliłem sobie zrobić kilka uwag ze stanowiska czysto autonomicznego, to uczyniłem to głównie ze względu na głos p. Polanowskiego, a zdaje mi się, że miałem do tego skromne przynajmniej, maluczkie prawo, boć 20 lat przeszło i ja także żyję w tem życiu autonomicznem, wierzę w jego użyteczność, pragnę na tej drodze rozwoju, postępu, poprawy, wierzę że autonomiczna forma rządu dla naszego kraju jest jedynie możliwa. My nie mamy bytu politycznego, więc chociaż samorząd pragniemy utrzymać. W innych krajach autonomja może być tylko ściśle pewną formą administracji wewnętrznej, u nas jednak, gdy losy dziejów zdarzyły, że należymy do monarchji złożonej z różnych narodów, wśród których krzyżują się najróżnorodniejsze prądy i interesa, różne kierunki i aspiracje, dla nas autonomja ma inne znaczenie, sięga głębiej i nie jest tylko czystą formą administracyjną, więc do jej istnienia i rozwoju poważne łączymy nadzieje w duchu narodowym mające oddźwięk. Wierzymy, że pracując na jej podstawie, potrafimy zdobyć lepszą przyszłość, pomyślniejszą dolę dla społeczeństwa, potrafimy go podnieść, ukształcić, wzbogacić, zagoić i zabliźnić rany. Dla tego stoimy przy autonomji stale i wiernie. Oponować jej nikt ani chce ani myśli, owszem przeciwnie, bronić każdy gotów i przekonany jestem, że gdyby autonomji kraju coś groziło, gdyby ją chciał kto naruszać lub podkopywać, to wielka większość tej Wysokiej Izby i inteligencji całego społeczeństwa stanęłaby do obrony.

Ale nie wytwarzajmy niepotrzebnych straszydeł — nie malujmy ich czarnym węglem na białej ścianie — i nie wmawiajmy w siebie, że to są żywe potwory, już — już na naszę autonomję uderzyć gotowe. Róbmy co można, a jeśli nie można więcej, róbmy mniej, ale róbmy coś.

Głosować będę za rezolucją, bo znajduję ją jako zaraz i prędzej prowadzącą do celu, a jeżeli ona upadnie, z całem spokojem sumienia zastanawiać się będę i głosować następnie za ustawą, bo *meritum* i tu i tam jest jedno i to samo, tylko ja zawsze wolę rzeczy, które można zaraz wprowadzić i użytkować, niż te, które z jakichkolwiek względów odwlekają robotę użyteczną. Dlategoż ja, i wielu kolegów moich, którzy w pierwszym rzędzie za rezolucją głosować będziemy, nie poczuwamy się wcale, abyśmy byli mniej szczerymi autonomistami, jak inni, którym się wydaje ustawa lepszą — i prościej do celu prowadzącą.

Takie jest nasze zapatrywanie a myśli tej, ażeby przy tak maluczkiej sprawie wytoczyła się kwestja zasadnicza, ażeby potrzeba było wielkich słów do małych rzeczy używać, nawet nie przypuszczałem. Jak pojmuję i rozumiem tę sprawę zaznaczyłem w tym względzie zapatrywanie i swoje i innych kolegów, oraz starałem się wyłuszczyć powody, dla których za rezolucją głosować będziemy, niepotępiając wcale i nierzucając interdyktu na zwolenników ustawy.

(Brawa i oklaski).

SEJM.

(16 posiedzenie z d. 11 listopada b. r.)

(Dokończenie).

Po art. VII. zażądał komisarz rządowy wstawienia nowego artykułu tej treści:

„Jeżeli pisarz gminny w sprawach poruczonego zakresu działania obowiązki swe przekracza lub zaniedbuje tak, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może mu być dłużej pozostawione i jeżeli rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, natenczas może polityczna władza powiatowa na czas trwania tego stanu ustanowić na koszt gminy inny organ do sprawowania powierzonych czynności."

P. Abrahamowicz. Nie mogąc inaczej, musi się Sejm liczyć z wymaganiami Rządu, lecz w tym wypadku nie można dopuścić, aby Rząd miał wyłączną ingerencję w nadzorze nad pisarzami.

Rzeczą reformy ustawy gminnej będzie określić jaśniej § 108 ust. gminnej, mianowicie oznaczyć jej prawa i obowiązki, lecz przy ustawie o pisarzach gminnych czynić tego niepodobna. — Kwalifikacja, jakiej nowa ustawa od pisarza wymaga, nie wytwarza zeń bynajmniej jakiegoś nowego, ustawami nieobjętego funkcjonarjusza. — Wywody Rządu są tego rodzaju: — „Żądam, bo chcę, ale nie dla tego, bo mam prawo."

To samo zdanie wyraziłi pp. Okuniewski i Teliszewski. Obaj ci mówcy podnieśli, iż w razie przyjęcia wniosku komisarza rządowego, gmina stałaby się organem Rządu, a nie autonomicznym.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który się również żądaniu Rządu sprzeciwił, uchwalono art. VIII wedle wniosku komisji.

Następnie uchwalono artykuły IX, X, XI i XII ustawy z małą poprawką stylistyczną p. Teliszewskiego w art. X

W ten sposób uchwalono całą ustawę o pisarzach. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się jutro.

Rezolucję pos. Reya odesłano do komisji gminnej.

Przystąpiono do sprawdzenia wyboru posła Romualda Palcha z kurji gmin wiejskich powiatu Jasielskiego. Wydział krajowy wnosi uznanie tego wyboru za ważny.

Pos. Szczęsny hr. Koziebrodzki, nie sprzeciwiając się wnioskowi Wydziału co do uznania wyboru p. Palcha za ważny, czyni na podstawie aktów wyborczych pewne uwagi, świadczące o sprzecznościach zachodzących rzekomo między protokołem wyborczym a relacją ck. starosty.

JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni zaznacza, że i w tym wypadku nikt nie kwestjonuje legalności wyboru, a jeżeli zachodzą jakie sprzeczności między protokołem wyborczym a relacją Starosty, to dostojny mówca tłómaczy to sobie tem, że protokół spisywał kto inny, a relację pisał sam Starosta, dalej, że protokół był pisany pod wrażeniem rozdrażnienia, panującego w chwili wyboru, relacja zaś była spisaną z całym spokojem. Nie ma wątpliwości, że walka wyborcza była gorącą, nie ma także wątpliwości, że w takich wypadkach wiele zależy od taktu i stanowczości Starosty, a nikomu nie można czynić zarzutu, że ma mniej lub więcej taktu; jest to rzecz subjektywnego zapatrywania, a w tym wypadku — oświadcza JE. p. Namiestnik — jestem w tem szczęśliwem położeniu, że skoro nikt nie wystąpił przeciw legalności wyboru p. Palcha, nie potrzebuję wypowiadać mego subjektywnego zapatrywania.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach Departamentu III. Sprawozdawca poseł Asnyk wnosi imieniem komisji przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego do wiadomości i uchwalenie rezolucji:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby przedłożył Sejmowi oprócz zamknięcia rachunków sprawozdanie z dotychczasowej działalności Macierzy polskiej pod względem ilości i jakości wydawnictw, jak również ogólnego planu, wedle którego są prowadzone.

Rezolucji tej sprzeciwił się członek Wydziału krajowego p. Pietruski. List fundacyjny „Macierzy polskiej" określa jasno jej prawa i atrybucje, tak, iż wkraczanie innych czynników nie może mieć miejsca. Wydział kr. może zarządzać tylko żelaznym funduszem „Macierzy," ale ingerencji żadnej nie ma. Rezolucja, a co więcej myśl wyrażona w treści sprawozdania nie da się pogodzić z aktem fundacyjnym „Macierzy" i dla tego proponuje mówca, ażeby rezolucja opiewała:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wraz z rachunkiem majątku „Macierzy polskiej" przedkładał także Sejmowi sprawozdanie z czynności „Macierzy", jakie taż na podstawie statutu obowiązaną jest podawać do wiadomości publicznej."

P. Pilat jako członek rady wykonawczej „Macierzy" wyraził się z uznaniem dla komisji szkolnej za poruszenie tej sprawy i w ogóle sprawy wydawnictw ludowych, czas już bowiem, ażeby szersza publiczność nią się zajęła i dowiedziała, jakiej wartości są te wydawnictwa.

Jeżeli sąd szerszych kół korzystnie wypadnie dla „Macierzy", wydawnictwa jej szersze zdobędą podstawy w społeczeństwie polskiem, jeżeli zaś będzie ujemny, rada wykonawcza starać się będzie braki poprawić, na czem instytucja zawsze tylko zyska.

P. Czartoryski zgadza się z p. Pietruskim, iż fundacje zbiorowe są rzeczą nietykalną i nie podlegają zmianom nawet na życzenie Sejmu, ale nikt nie zaprzeczy, że Sejm subwencjonując taką instytucję, nabywa uprawnienia do wglądania w jej czynności, nie uwłaczając aktowi fundacyjnemu.

P. Midowicz wyraża życzenie, ażeby Wydział krajowy w uwzględnieniu wyjątkowego finansowego położenia Jasła nawiązał na nowo przerwane rokowania z tą gminą co do umieszczenia żeńskiej szkoły wydziałowej.

P. Pietruski nie sprzeciwia się temu żądaniu ale uważa, że gmina powinna się przecież jakimś datkiem przyczynić.

Po tej rozprawie uchwalono wniosek p. Pietruskiego.

Następnie odroczył p. Marszałek dla pory spóźnionej posiedzenie o godz. 3 do wtorku.

Przed rozejściem się odczytano interpelację p. Żardeckiego, zapytującego Rząd, dla jakich powodów nie zwrócono dotąd stronom skradzionych przed trzema laty depozytów sądowych w Kutach i w jaki sposób państwo zabezpieczy na przyszłość całość i bezpieczeństwo depozytów sądowych.

(17 posiedzenie z d. 12 listopada.)

JE. p. Marszałek zagaił posiedzenie, poczem p. Kozłowski odczytał dalszy spis petycyj.

Komisarz rządowy radzca Łoziński odpowiedział na wczerajszą interpelację p. Żardeckiego w przedmiocie kradzieży depozytów sądowych w Kutach.

JE. p, Zaleski otrzymał urlop do końca sesji.

Pp. Mandyczewski, Chamiec, Zbyszewski, Micewski, Dzieduszycki Klemens i Palch złożyli ślubowanie poselskie.

Na wniosek p. Wodzickiego przeniesiono wniosek p. Kramarczyka o zarazie zwierzęcej z komisji gospodarstwa krajowego do komisji administracyjnej, tudzież petycję Wydziału powiatowego w Nisku w sprawie budowy mostu na Sanie z tejże komisji do drogowej.

W załatwieniu sprawozdań komisji prawniczej (ref. p. Lenartowicz) uchwalono:

Sejm oświadcza Rządowi opinję, iż pożytecznem będzie ustanowienie w granicach c. k. starostwa ropczyckiego trzeciego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Wielopolu, do okręgu którego przydzielić należy gminy i obszary dworskie: Wielopole, Nawsie, Budzisz, Konice Rzegocin, Sośnice, Pstrągowa, Mała, Brzeziny, Glinik, Szufnarowa, Jaszczurowa i Zawadka.

Następnie wnosi p. Lenartowicz imieniem komisji prawniczej:

Sejm nad petycją gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej w sprawie przeniesienia ich z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Ropczycach do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie i starostwa w Rzeszowie, przechodzi do porządku dziennego.

P. Sawczak stawia wniosek, ażeby nad tą petycją przejść na teraz do porządku dziennego, a to w tym celu, ażeby gminie nie odebrać raz na zawsze prawa do żądania przeniesienia

Z tym wnioskiem zgodził się referent komisji, poczem go uchwalono.

Następnie uchwalono dalszy wniosek komisji prawniczej, mimo opozycji ze strony p. Lasockiego:

Sejm oświadcza Rządowi opinję, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców, aby gminy i obszary dworskie Radziszów i Jurczyce do okręgu sądu pow. w Skawinie i starostwa w Wieliczce przyłączone zostały.

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej udzielono Wydziałowi krajowemu do zbadania petycję gmin i obszarów dworskich Wilamowice, Dankowice, Jawszowice, Stara wieś górna, Stara wieś dolna, Pisarzowice i Hecznarowice o utworzenie nowego sądu powiatowego w Wilamowicach.

Uchwalono dalsze wnioski komisji prawniczej, przedłożone przez p. Rożankowskiego:

Sejm udziela Rządowi zdanie, iż dla dobra mieszkańców gminy i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Żorniska pożytecznem będzie ich przydzielenie do okręgu starostwa i m. d. sądu pow. we Lwowie.

Petycję gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach starostwa sokalskiego nowego sądu powiatowego z siedzibą w Krystynopolu przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Sejm udziela Rządowi swe zdanie, iż pożytecznem będzie utworzenie w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu powiatowego w Pomorzanach.

P. Władysław Koziebrodzki przedłożył sprawozdania komisji drogowej o petycjach.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono odstąpić petycję Rady powiatowej kolbuszowskiej względem subwencji na budowę drogi kolbuszowsko-sokalskiej, Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy rozdzielaniu zapomóg z funduszu drogowego.

Petycję Zwierzchności gminnej miasta Sokołowa o odpisanie kwoty 800 zł. pochodzącej z deklaracji do budowy drogi krajowej Rzeszów-Nisko, załatwiono w ten sposób, że spłatę tej kwoty przedłużono do końca r. 1892.

P. Adam Jędrzejowicz przedłożył wnioski komisji administracyjnej:

I Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej.

II Sejm oświadcza Rządowi swoje zdanie, że uznaje za potrzebne wydanie dla naszego kraju jednolitej ustawy łowieckiej obejmującej całość przedmiotu.

Wnioski te uchwalono.

Złożono do laski marszałkowskiej kilka wniosków.

P. Tadeusz Langie domaga się utworzenia stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Pp. Stanisław Polanowski i ks. Siczyński żądają uchwalenia rezolucji do Rządu, ażeby wyjątkowo na r. 1890 przyznał uwolnienie od podatku konsumcyjnego rzezi bydła rogatego, bitego przez hodowców nie na sprzedaż, lecz na domową wspólną konsumcję.

Wniosek p. Madeyskiego zawiera rezolucję do Rządu, ażeby dla ochrony wolności i czci obywateli państwa poczynił zarządzenia, któreby zapobiegły nieprawidłowościom, wydarzającym się przy wykonywania ustaw karnych a w szczególności dawały rękojmię, że sprawowanie urzędów oskarżyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego rozpraw karnych powierzane będzie zawsze urzędnikom do zajęć tego rodzaju szczególnie uzdatnionym; tudzież ażeby Rząd wziął pod rozwagę, czy nie wypadałoby zmienić obowiązującej procedury karnej w tym kierunku, aby w przygotowawczym okresie procesu karnego władza prokuratora i sędziego śledczego została ograniczoną, natomiast atrybucje Izby radnej Trybunału zostały rozszerzone.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej. Następne posiedzenie w czwartek.

Kronika.

Lwów, dnia 12 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Maiechów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Biegę stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Dynowie i Jadwigę Łomińską stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Dynowie.

Księstwo Adamowie Sapiehowie wracając z Wenecji, przybyli onegdaj do Wiednia. Stan zdrowia księcia ma być zadowalniający.

Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny polepszył się dnia wczorajszego. Gorączka sfolgowała a sen pokrzepił siły sędziwej pacjentki.

Z uniwersytetu. P. Karol Kwiatkiewicz, rodem z Przemyśla, uzyskał dnia 6. b. m. w tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacji.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Husiatynie odbędzie się dnia 12 grudnia b. r.

Św. Marcin nie tylko do nas zawitał na białym koniu. Z całego kraju nadchodzą wieści o śniegach, jakie wczoraj spadły. Osoby, które jechały koleją państwową z Wadowic przez Suchę i Grybów, opowiadają, że jak daleko okiem zasięgnąć było można, wszędzie bieliły się wierzchołki gór od śniegu, a w dolinach prószył także śnieg i pokrył pola i drogi białą powłoką.

W Krakowie spadł także śnieg wczoraj.

Br. Adolf Jorkasch-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacji swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym wsparcia: 1. Józefie Czerewkowej, wdowie po asystencie rachunkowym, zamieszkałej w Brzozowie, w kwocie 35 zł. 2. Kamili Jasieńskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej w Tarnopolu, w kwocie 35 zł. 3. Apolonji Samogyi, wdowie po oficjale kancelaryjnym, zamieszkałej w Nowym Sączu, w kwocie 35 zł. 4. Klotyldzie Wallinowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej w Kołomyi, w kwocie 35 zł. 5. Petroneli Schwormowej, wdowie po oficjale kanceryjnym, i Elżbiecie Tanupachowej, wdowie po asystencie kancelaryjnym, każdej po 35 zł., tudzież Apolonji Tłukowej, wdowie po poborcy akcyzowym, zamieszkałej we Lwowie, w kwocie 20 zł. 82 ct.

Kasyno narodowe odbyło przedwczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego, wiceprezesem Stanisława Polanowskiego, a dyrektorami Stanisława Sozańskiego i Adama hr. Tarnowskiego.

Nader obfitym i urozmaiconym jest program pierwszego wieczorku muzykalno-deklamacyjnego w Kole literacko-artystycznym. Składa się — wedle zwyczaju — z dwóch części.

Pierwszą rozpocznie Mendelssohna Trio D-moll, wykonane przez pp. Jerzynę, Neuhausera i Słomkowskiego. Nastąpi dyalog humorystyczny pióra p. Aurelego Urbańskiego, deklamowany przez pp. Frenkla i Wojdałowicza. Dalej śpiewać będą panna Patkiewiczówna i p. Borkowski, deklamować będzie p. Marja Pankiewiczówna, a kwartet Moniuszki „Pan Chorąży" odśpiewają pp. Borkowski, Jerzyna, Olszewski i Toth.

W części drugiej p. Hejmann odegra własnego walca, pp. Wolfsthal, Sladek, Slawiczek i Słomkowski wykonają „Scherzo" Cherubiniego, p. Wszelaczyński grać będzie „Bodaj owa rzeczka", p. Jerzyna zaśpiewa „Między nami nic nie było", p. Wolfsthal wykona Sarasatego „Taniec hiszpański", deklamować będzie panna Pysznikówna, a zakończy wieczorek Engelsberga „Miłość słowikiem", wykonana przez pp. Borkowskiego, Jerzynę, Olszewskiego i Totha.

Pogrzeb ś. p. Chałubińskiego odbył się dnia 9 bm. w Zakopanem. Rozczulającym był widok prawdziwego żalu, z jakim poczciwy lud góralski żegnał zasłużonego męża, który tyle lat pracował dla jego dobra. Liczne tłumy górali z dalszych nawet okolic zeszły się, ażeby towarzyszać zmarłemu „królowi Tatr" w jego ostatniej ziemskiej podróży — do groba. Liczni reprezentanci prasy warszawskiej, instytucyj i towarzystw naukowych, liczni przyjaciele, ginęli prawie w tłumie wiejskiej ludności. Na grobie zmarłego złożono kilkadziesiąt wieńców. Górale ze zdziwieniem przypatrywali się im, nie znali bowiem tego zwyczaju.

Zmarli. Adam Rola Rogawski, b. uczeń szkoły dublańskiej, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 28.

Mikołaj Langernak, oficjał przy fabryce cygar, zmarł w Krakowie w 43 roku życia.

Kazimierz Zdanowicz, profesor nowoczesnych języków na uniwersytecie Vanderbilta, zmarł w Nashrille w Ameryce.

Julja z Szalayów Dunin Brzezińska, wdowa po emer. staroście i właścicielu dóbr, zmarła w Krakowie 9 bm., przeżywszy lat 70.

Matka Marja Bernarda Morawska, długoletnia przełożona Urszulanek w Poznaniu, Krakowie i Czerniowcach, zmarła 9 b. m. w Trzebnicy na Szląsku.

III. poufne zebranie leśników (w półroczu zimowem) odbędzie się w piątek dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej c. k. Dyrekcji domen i lasów, przy ulicy Kopernika l. 20.

Na porządku dziennym, omawianie pierwszych paragrafów projektowanej ustawy lasowej dla Galicji (Referent p. Fryderyk Klusiok).

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi nam, że zastanawia z dniem 13 listopada b. r. ruch pociągów lokalnych Nr. 13/113 i 14/114 na szlaku Lwów Podzamcze, Tarnopol i Krasne-Brody, natomiast zatrzymują i nadal pociągi kurjerskie Nr. 1 i 2 w stacjach Barszczowice, Kniaże, Płuchów, Jezierna i Bogdanówka— Kamionka warunkowo.

Od dnia powyższego będą mieć pociągi kurjerskie Nr. 1 i 2, dalej mięszane Nr. 11 i 12 kolei Karola Ludwika 2 razy tygodniowo, to jest w każdą niedzielę i środę do Rosji, a w każdy wtorek i piątek z Rosji połączenie z rosyjskiemi pociągami mięszanymi Nr. 6 i 5.

Bliższe szczegóły można powziść z dotyczącego ogłoszenia.

Kółka rolnicze. W myśl statutu Towarzystwa Kółek rolniczych odniósł się Zarząd główny do Najprzewielebniejszych Konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących, do Wysokiego Wydziału krajowego i Instytucyj krajowych statutem objętych, o zamianowanie swych delegatów do Zarządu głównego na nowy trzyletni okres czasu.

W odpowiedzi na tę odezwę został Zarząd główny zawiadomiony o zamianowanych następających delegatach: Konsystorz metrop. obrz. orm., ks. kan. Jana Szymonowicza. Kons. metrop. obrz. gr. kat. ks. Infułata Leona Hoterowskiego. Kons. książęco-biskupi w Krakowie ks. Walentego Pawlikowskiego, proboszcza w Jaworznie Kons. bisk. w Stanisławowie ks. kan. Leona Turkiewicza. Kons. bisk. w Tarnowie ks. Wincentego Wąsikiewicza, proboszcza w Starym Wiśniczu. Konsystorz bisk. obrz. łać. w Przemyślu ks. kan. Michała Kamińskiego, proboszcza w Rudkach. Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie pp. dr. Piotra Grosa i Władysława Bielańskiego. C. k Towarzystwo galic. gosp. księcia Władysława Sapiehę z Oleszyc i dr. Tadeusza Skałkowskiego, adwokata krajowego i posła na Sejm krajowy.

Od konsystorza biskupiego gr. kat. w Przemyślu, Kons. metrop. obrz. łać. we Lwowie, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i od Wysok. Wydziału krajowego dotychczas Zarząd główny nie otrzymał uwiadomienia, po otrzymaniu którego, zwoła w myśl statutu wybranych członków i delegatów na posiedzenie, celem ukonstytuowania się nowego Zarządu głównego.

W sprawie międzynarodowych wyścigów w Krakowie, wniesiono do krakowskiej Rady miejskiej petycję o zezwolenie na urządzenie toru na Błoniach, a mianowicie na części po lewej stronie Rudawy, za parkiem dr. Jordana położonej.

Petycję tę podpisali: Rudolf hr. Kinsky, prezes wiedeńskiego Jockey-klubu, pułkownik Polko, Jan i Edward Reszkowie, A. Wodzicki, Eustachy Sanguszko, Karol Scipio, August Potocki, Stefan Zamoyski, Zdzisław Tarnowski, Zygmunt Pusłowski, Stanisław Homolacz, Albert Cetner, Adolf Brunicki, Andrzej Potocki, Włodzimierz Skórzewski, Jan Stadnicki, Aureljusz Serda, Dietel, Stanisław Zaba, August Breza i Andrzej Lubomirski.

P. Juljusz Jaxa Dembicki, konsul austro-węgierski, otrzymał order ottomański Medżidżje III. klasy.

Jubileuszowy medal wręczy dnia 22 b. m. p. Karolowi Estreicherowi osobna deputacja lwowskiego Koła literacko artystycznego pod przewodnictwem prezesa Koła p. Alberta Wilczyńskiego.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej przyszło w ubiegłym tygodniu do burzliwych obrad. Antisemici postawili wniosek, domagający się zbadania treści używanej w żydowskich szkołach książki p. t. „Schulchan aruch" — i wypracowali obszerny referat, w którym wykazali szkodliwą tendencję tej książki.

Nadeszło posiedzenie, na którem sprawa ta miała przyjść pod obrady. Obrady te jednak nie mogły się odbyć z tego powodu, że ktoś nieznany postarał się o to, że cały referat gdzieś przepadł bez wieści.

Niebezpieczna propaganda w armji. *Pester Lloyd* donosi, że między żołnierzami VII. korpusu w Temeszwarze rozpowszechniają jacyś ajenci w znacznej liczbie egzemplarzy broszurę, która zawiera w najwyższym stopniu wszelkie znamiona zdrady stanu i wzywa żołnierzy wprost do zdrady. Tytuł tej broszury jest „Żołnierz europejski do swoich towarzyszy. Uprasza się broszurkę tę przetłómaczyć na wszystkie języki i rozpowszechniać we wszyskich koszarach i obozach".

Komenda VII. korpusu udała się do władz cywilnych z prośbą, aby starały się przeszkodzić rozpowszechnianiu tej broszury.

Mianowania. Starszy radzca rachunkowy w krajowej Dyrekcji skarbu, p. Antoni Czerny, został zamianował naczelnikiem Izby obrachunkowej, a radzca rachunkowy, Jan Kasprzycki, starszym radzcą rachunkowym w tej dyrekcji.

Uniwersytet krakowski liczy w bieżącym roku 1125 uczniów zwyczajnych, 59 nadzwyczajnych i 41 farmaceutów. Według wydziałów wypada: teologów 86, prawników 457, medyków 554, filozofów 87, farmaceutów 41.

Jak kurczy się ziemia polska w Wielkopolsce i Zachodnich Prusach, wykazuje dosadnie świeżo wydany w Poznaniu „Podręcznik obwodów dominialnych W. ks. Poznańskiego".

Wedle tego podręcznika zakupiła komisja kolonizacyjna w powiecie babimoskim 709, w powiecie gnieźnieńskim 3025, w powiecie inowrocławskim 1386, w powiecie jarocińskim 2614, w powiecie koźmińskim 697, w powiecie leszczyńskim 3078, w powiecie mogielnickim 1604, w powiecie obornickim 417, w powiecie ostrzeszowskim 949, w powiecie rawickim 818, w powiecie średzkim 660, w powiecie szubińskim 1248, w powiecie wągrowieckim 3705, w powiecie witkowskim 1840, w powiecie wschowskim 854, w powiecie żnińskim 3681 ha, czyli razem w W. Ks. Poznańskiem 25 285 ha większej własności ziemskiej. (Wliczone w to nie są zakupione przez komisję kolonizacyjną gospodarstwa włościańskie, od r. 1888 zakupiła komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem w ogóle 8 samodzielnych gospodarstw włościańskich)

Daty te zgadzają się z naszemi skądinąd datami, które powiadają, że do dnia 1 stycznia 1880 zakupiła komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiemi w Prusach zachodnich ogółem:

a) arealu większej własności 36 097 ha 91 a. 33 kw. m. za cenę 21,013.156 m. 20 fen.;

b) arealu mniejszej (włościańskiej) własności 1288 ha 43 a. 62 kw. m. za cenę 870.125 marek, czyli razem 37.386 ha 34 a 95 kw. m. za cenę 21,883.281 mrk. 20 fenygów.

Z 48 większych majątków ziemskich, zakupionych w W. Ks. Poznańskiem, rozkolonizowano już osiemnaście, resztę zawiaduje na własny rachunek komisja kolonizacyjna.

Narybku kilkadziesiąt kóp, karpi i szczupaków, wpuszczono wczoraj do Wisły pod Krakowem

w obec licznej publiczności i członków Rady miejskiej. Uskuteczniło to Towarzystwo rybackie, a dostawcy narybku, ofiarowanego bezpłatnie, był znany szląski hodowca ryb, p. Paweł Marzinek. Niechajże rosną i mnożą się szczególnie w macierzy wód polskich ryby, abyśmy w dnie postu, jak tego wymaga kościół i nasze prastare zwyczaje mogli mieć rybkę na stole i nie potrzebowali jej kupować z zagranicznych rzek i stawów.

Zamknięcie wystawy paryskiej. Pomimo natarczywych próśb i przedstawień panów Alphand i Berger, głównie zarządzających wystawą, o przedłużenie jej, zamknięto ją uroczyście dnia 6 bm. — Na jedno tylko ustępstwo zgodził się rząd, a mianowicie pozwolił zwiedzać wystawę przez cały dzień 6 bm., chociaż według pierwotnego programu miano ją stanowczo zamknąć dnia 5 bm. o dwunastej w nocy.

Na tę nieznaczną zwłokę pozwolono dlatego, że opłatę za wejście, pobieraną tego dnia w gotówce, przeznaczono dla ubogich miasta Paryża.

Przyczyną, dla której rząd tak nalegał na zamknięcie, były umowy pozawierane z przedsiębiorcami, którzy obowiązali się w pewnym oznaczonym terminie oczyścić Pole marsowe z wszelkich wystawowych budowli.

Dzień ostatni wystawy był śliczny. Pogoda dopisała. Palmowe gaje, które posadzono na Marsowem polu, zieleniły się tak świeżo i tak rozkosznie, jak w dniu otwarcia. A cała wystawa i zwiedzająca ją publiczność miała tak odświętną postać, że robiło się smutno na myśl, że to już dzień ostatni. Publiczność uważała zamknięcie niejako za akt gwałtu przez rząd niesłusznie spełniony. Pomimo tego, gdy o godzinie piątej wystrzały działowe obwieściły koniec, zaczęła publiczność najspokojniej opuszczać zabudowania i płynęła na obfita ale poważna i spokojna fala ludzka długie dwie godziny. Po wyjściu, już w parku, zatrzymywały się tłumy, ażeby raz jeszcze rzucić okiem na czarodziejsko w świetle elektrycznem malujące się wieże pałacu Trocadero i na inne pałace na Polu marsowem jaśniejące milionami lampionów i ognisk elektrycznych.

Na wieży pan Eiffel dawał wówczas pożegnalne przedstawienie, w którem naturalnie fonograf Edisona odgrywał znaczną rolę. — Nadzwyczajnie to dzisiaj modny tu przyrząd; za jego pomocą przesłano Edisonowi echo wystrzału armatniego, który o dziesiątej wieczorem zakończył wielką wystawę ostatecznie.

Skrzętni Francuzi podają już teraz statystyczne dane o finansowych rezultatach wystawy. Ciekawsze z nich przytaczamy. — Według wykazów policji paryskiej zwiedziło wystawę pięć miljonów mieszkańców prowincyj francuskich, a ci wydali w przybliżeniu po sto franków, co czyni 500 milj. fr. Cudzoziemców było 1½ milj., a z tych każdy pozostawił w Paryżu conajmniej 500 fr. w przecięciu; to znaczy, że na obcych skorzystali Paryżanie 750 milj. fr.

Cudzoziemcy, którzy zwiedzili wystawę, według narodowości przedstawiają się w następującym liczbowym porządku: Anglików było 380.000, Belgów 225 000, Niemców 160.000, Amerykanów północnych 90.000, Amerykanów południowych 25.000, Afrykanów 12.000, Hiszpanów 56.000, Szwajcarów 52.000, Włochów 38.000, Austrjaków 32 000, Rosjan 7000, a Greków, Rumunów i Turków razem 5000, różnych narodowości azjatyckich 8250, mieszkańców Australji i archipelagu oceanu Spokojnego 3000.

Dwa olbrzymie hotele paryskie „Grand Hôtel" i „Hôtel continental", każdy z nich w czasie wystawy dał przytułek 80.000.

Że restauracje robiły wspaniałe interesa, o tem nikt nawet nie wątpi; statystyka jednak nie znalazła dotąd sposobu kontrolowania pieniężnych obrotów tych zakładów. Jedyny tylko sławny Duval spowiada się, że podczas wystawy zarobił 1½ milj. fr.

Tym smacznym kęskiem kończymy i my.

Z Męciny nam piszą:

W tych dniach święciło nasze naftowe górnictwo niebywałą dotychczas uroczystość, mianowicie jubileusz półwiekowej pracy na tem polu p. Maksymiljana Wanerta, dyrektora kopalni nafty pani M. Miłkowskiej w Sękowy, Ropicy i Siarach.

P. M. Wanert urodził w r. 1819 w Królestwie Polskiem. W r. 1839 wstąpił do rządowej służby górniczej jako elew, gdzie dosłużył się stopnia kapitana (podczas ówczesnej hierarchji wojskowej w górnictwie), orderu zasługi na wstędze św. Andrzeja i stanowiska sekretarza okręgu zachodniego. W roku 1863 wziął udział w walce o niepodległość, poczem zmuszony był kraj opuścić.

Po kilkoletniem tułactwie po kopalniach pruskich i szląskich, przeniósł się w r. 1871 do Galicji, gdzie w kopalniach nafty do dnia dzisiejszego pracuje z całem uznaniem swoich pracodawców, podwładnych i kolegów.

Uroczystość ta zgromadziła do kościoła w Sękowej wielu robotników, także z okolicznych kopalń, kolegów i przedsiębiorców, którzy po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Brzozowskiego (Sybiraka po r. 1831), zaprosili sędziwego Jubilata na ucztę, na jego cześć urządzoną.

Cała ta uroczystość miała bardzo podniosły a serdeczny nastrój.

Na uczcie tej nadkomisarz górniczy, p. Gerżabek, który — jakkolwiek surowy przestrzegacz prawa — swoją bezstronnością w urzędowych czynnościach, a zajęciem się szczerem losem górnictwa naftowego i górników, zaskarbił sobie we wszystkich warstwach naszego górnictwa miłość i cześć, wręczył Jubilatowi dar pamiątkowy od kolegów przy stosownem przemówieniu do Jubilata i uczestników.

Po zwykłych toastach i omówieniu potrzeby asekuracji ze względu na rodziny, w wypadkach śmierci lub kalectwa, oraz po podziękowaniu tym pp. przedsiębiorcom, którzy dali dowód uznania 50-letniej pracy swym współudziałem, zgromadzenie rozjechało się wieczorem.

Komitet czuje się w obowiązku na tej drodze wszystkim uczestnikom, oraz paniom D., K, i S., które się przyczyniły do uświetnienia tej uroczystości, jako też tym wszystkim, tak z Galicji jak i z Królestwa Polskiego, którzy nie mogąc osobiście wziąć udziału, nadesłali telegramy i listy, podziękować staropolskiem „Bóg zapłać!"

Komitet.

Z Poznania nam piszą:

W skład naszego sejmu prowincjonalnego w. ks. poznańskiego wchodzi 50 posłów i to 19 Polaków a 31 Niemców. Posłów z głosem wirylnym jest czterech tj. Ferdynand ks. Radziwiłł, Antoni ks. Sułkowski, ks. Thurn-Taxis i Karol hr. Raczyński. — Ze stanu rycerskiego jest posłów 22, między nimi 9 Polaków, mianowicie: Henryk Skarzyński, Franciszek hr. Kwilecki (wicemarszałek), Stanisław Stablewski, Bolesław Kościelski, Stanisław br. Chłapowski, Teodor Żółtowski, Edward hr. Poniński i dr. Juljan Chełmicki. — Z gmin miejskich ośmiu, samych Niemców. — Z gmin zbiorowych miejskich 8, w tej liczbie dwóch Polaków, Mikołaj Rogaliński i dr. Jakób Cieślewicz. — Z gmin wiejskich 8, w tej liczbie 5 Polaków, Apolinary Hofman, Józef Lewicki, Aleksander Mienicki, Józef Geysler i Józef Müntzberg.

Telefoniczne połączenie Pragi z Wiedniem wyzyskuje już dla siebie dziennikarstwo wiedeńskie. Obecnie zamiast wiadomości telegraficznych, podawanych na własnym drucie, wchodzą w używanie biuletyny telefoniczne. Takie biuletyny drukowały główniejsze dzienniki wiedeńskie, podając bardzo szczegółowe sprawozdanie o pierwszym dniu rozprawy adresowej w sejmie czeskim. Nad temi sprawozdaniami stał nadpis: „Telefonische Meldung der...".

Teatr. Dziś „Donna Juanita" drugi gościnny występ p. A. Bocskay.

Literatura i Sztuka.

* **Teatrzyk dla młodzieży** przez Bolesławicza. W starannie wydanym tomiku podaje nam — znany już na polu literatury dla młodzieży — autor cztery sztuczki, które nadają się bardzo do dziecinnych amatorskich przedstawień. — Tytuły tych komedyjek są: „Arcydzieło", „Heliodorek i Karolek", „Moralista" i „Bezkrólewie".

Nowy ten u nas rodzaj literatury dziecinnej witamy serdecznie; może bowiem on dać początek do rozszerzenia się tak korzystnej dla rozwoju umysłowego młodocianego światka zabawy, jak amatorskie przedstawienia teatralne.

* **O emigracji ludu polskiego do Niemiec** miał odczyt ks. Jan Badeni T. J. w Krakowie dnia onegdajszego na dochód tamecznej czytelni polskiej młodzieży katolickiej.

Prelegent wskazał na przyczyny i skutki nieszczęsnej emigracji i podał środki zaradzenia złemu. Emigracja polska do Brandenburgji, Saksonji, Westfalji, dotyka najbardziej Prusy zachodnie i Księstwo Poznańskie, a w części Szląsk górny. Corocznie emigrują tysiące.

Co jest powodem tego smutnego objawu? — Przedewszystkiem niedostatek w domu i gorączkowe gonienie za tak znacznym zarobkiem, jakiego znaleść nie można we własnym kraju. Okoliczność tę wyzyskują nieuczciwi ajenci, którzy obiecują złote góry, ale nie dotrzymują umowy.

Skutki wychodztwa fatalne. Polacy wśród ludności niemieckiej tracą poczucie narodowe, kaleczą potwornie swój język, jak tego dowodzą przytoczone przez prelegenta listy, w niemiecko-polskim żargonie pisane do rodziny. Tracą oni powoli wiarę, zwłaszcza w protestanckiej Brandenburgji i Saksonji, gdzie katolickich księży mało, a ci z ludem polskim rozmówić się nie umieją. Stąd małżeństwa z protestantkami, za czem idzie zobojętnienie religijne i utrata wiary, a w ślad za tem obyczajowa rozwiązłość. W wielu fabrykach mieszkają i robotnice w osobnych barakach, do których przystęp żołdactwu i innym lekkoduchom łatwy; życie na wiarę, niegodziwe dorywcze związki na porządku dziennym: A nie jestto ludność przewrotna albo zepsuta do szpiku kości.

Kiedy minionego lata biskup fuldajski odbywał wizytę obwodu saskiego a towarzyszył mu kaznodzieja polski z Berlina, to lud polski cisnął się tłumami do kościołów, stał nocami przy konfesjonale, śpiewał polskie pieśni pełną piersią, a gdy z ambony usłyszał mowę polską, płakał z rozrzewnienia jak dziecko. To też, ażeby tę tułaczą „nędzę polską" uratować od zguby moralnej, trzeba tam koniecznie pozakładać kapelanje polskie, trzeba nieść pomoc ochronce 200 polskich dzieci w Aschersleben w Saksonji; trzeba także aby rząd pruski powstrzymał emigrację i podniósł przemysł i handel w prowincjach polskich. — Czy on to uczyni?

Część ekonomiczna.

= **Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu w r. 1890.**

Towarzystwo leśne galicyjskie wybrało z łona swego specjalny komitet krajowy dla działu leśnego, który będzie pośredniczył między właścicielami lasów i zakładów przemysłowych leśnych itd. w Galicji, mającymi chęć brania udziału w wystawie rolniczo-leśnej, a jeneralnym komitetem rzeczonej wystawy w Wiedniu i ma postarać się o obniżenie kosztów dla każdego pojedynczego właściciela, a przeto i mniejszym właścicielom udział ułatwić.

Komitet ten składają: JW. Roman hr. Potocki, JE. Ludwik hr. Wodzicki, JE Włodz. hr. Dzieduszycki, dyrektor dóbr państwowych p Józef Glanz, dr. Tadeusz Rutowski, właściciel dóbr Skolego p. Schmidt, jeneralny pełnomocnik p. Juljusz Siegler, prof. Włsd. Tyniecki, sekretarz Towarzystwa leśnego p. Romuald Makarewicz, lustrator lasów państwowych p. Piotr Hirsch i inspektor lasów fundacji hr. Skarbka p. W. Maryański.

Komitet ten ukonstytuował się onegdaj, wybrawszy przewodniczącym Romana hr. Potockiego, zastępcą tegoż p. Glanza, a korespondentem p. Hirscha, do którego też z wszystkiemi odnośnemi zapytaniami odnieść się należy.

Dział leśny wystawy tej dzielić będzie na następujące grupy:

A) Płody leśne i produkta przemysłu leśnego.

1) Drzewo w stanie naturalnym i obrobionym, wyroby drzewne i produkta przemysłu drzewnego, węgiel drzewny, próby konserwacji drewna podług rozmaitych metod;

2) produkta boczne, materjały garbnikowe, smoła, popiół drzewny, owoce drzew leśnych, sadzonki, torf i produkta łowiectwa (jako przedmioty dekoracyi używane) i inne wyroby przemysłu domowego oraz rozmaite wyroby przemysłu leśno-chemicznego.

B) Pomocnicze środki leśnicze i przemysłu leśnego.

1) Odnoszące się do uprawy lasu, a to: — sprzęty do uprawy gleby w ogóle, sprzęty i aparaty do pozyskania i próby nasion, sprzęty do siewu i plantacji;

2) odnoszące się do ochrony lasu: sprzęty do zalesień i ubezpieczenia przeciw szkodom, spowodowanym przez owady; daty statystyczne, modele i plany odnoszące się do meljoracji, budownictwa i inżynierstwa; tyczące się cięcia lasu, rąbania i numerowania drzew, dalszego obrobienia drewna, a to w kierunku okorowania, pozyskania, smoły, torfu, oleju i octu drzewnego, zwęglania drewna i impregnowania tegoż, tudzież wywozu kloców; odnoszące się do transportu drzewa i spławiania tegoż, wreszcie instrumenta miernicze, rysownicze, tablice obliczeń, miąższości, karty drzewostanów, instrukcje służbowe i literatura leśna.

Szczegółowe programy działu leśnego wystawy można otrzymać w Komitecie jeneralnym w Wiedniu (I. Herrengasse, 13), albo u p. Hirscha we Lwowie (ul. Kopernika, 20).

= **Sprawą złagodzenia przepisów** przeciw zapobieganiu zarazie pyskowej i racicowej u bydła i nierogacizny, zajmowała się świeżo komisja administracyjna Sejmu w skutek petycyj, wniesionych przez krakowskie Towarzystwo rolnicze i gminę miasta Rohatyna.

W myśl sprawozdania referenta p. Chamca wnosi komisja:

1. Wezwać Rząd, ażeby do okręgów pomorowych, ustanowionych w myśl ustawy celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy pyskowej i racicowej, wcielał tylko miejscowości zarazą dotknięte, lub z niemi w takiej styczności zostające, że zetknięcie się bydła zdrowego z jednej miejscowości z bydłem zarażonem z drugiej, nie dałoby się uniknąć.

2. Wezwać Rząd, ażeby rozporządzenie ministerjalne z 29 marca 1889 r. dotyczące za wlekania zarazy pyskowej i racicowej z Galicji do innych krajów, rozciągnął na nierogaciznę pochodzącą ze wszystkich krajów, w których pomieniona zaraza skonstatowaną została, a przestrzegał w szczególności, ażeby rozporządzenie to ściśle stosowane było do świń pochodzących z Węgier.

3. Wezwać Rząd, ażeby zarządził, iżby na stacjach kolejowych, na których ładowanie nierogacizny jest dozwolonem, organa kolejowe zwracały uwagę nadawców na warunki oznaczone w §. 3 rozporządzenia ministerjalnego z 29 marca 1889, których zaniedbanie spowodować może odesłanie nierogacizny z miejsca przeznaczenia do stacji nadawczej na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy.

4. Wezwać Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie urządził w Białej i Oświęcimie stacje kontumacyjne, z którychby nierogacizna galicyjska po przebyciu okresu obserwacyjnego za zdrową uznana, mogła być transportowaną do wszystkich miejscowości monarchji austrjackiej, jakoteż za granicę, bez żadnych tamujących handel ograniczeń.

= **Z targów zbożowych** Z wyjątkiem berlińskiego targu, na którym kierunek zwyżkowy, rozpoczęty z końcem zeszłego miesiąca, dalej się rozwijał, inne targi Europy nie cieszyły się w ubiegłym tygodniu ani żwawszemi obrotami ani znaczniejszemi wahaniami się cen. W Anglji i Francji powiększyły się nieznacznie zapasy, bo chociaż dowozy z Ameryki i z portów czarnomorskich wcale nie wzrosły, lecz zwiększyły się przystawy zboża z portów bałtyckich: z Libawy, Rygi, Gdańska. W Niemczech topniały równocześnie rezerwy składowe zboża, omijały je transporta rosyjskie, a dowozy amerykańskie tylko szczuple zasycały spichrze miast hanzjatyckich. Uszczuplenie zapasów w Niemczech wywołało nietylko podwyżkę cen w towarze gotowym, lecz podziałało również na operacje terminowe, gdyż spekulacja, licząc się z trudnościami zimowych dostaw, na pewno przypuszczała, iż z wiosną niemiecka konsumcja zostanie wzięta na ścisłą dyetę.

W Berlinie, Wrocławiu i na targach północno-niemieckich ruszyły więc ceny w górę, pszenica podniosła się o 2, żyto o 3 marki, a owies był pożądliwie zakupywany. Takie ocucenie się targów niemieckich ożywiło ruch w sąsiedniem Królestwie, a targi warszawskie poczęły także pracować w silniejszych cenach. Udawało się to tem łatwiej, bo nie znachodzono konkurencji w dowozach z gubernij południowych, gdzie producenci idą na „wytrzymane" a nie znajdując u kupców chętnego przyjęcia swoich ofert, wolą nie sprzedawać na razie, niż z żądanych cen ustąpić.

To też w Odessie nastał obecnie taki zastój, iż w ubiegłym tygodniu prawie nic nie sprzedano, a z portu odchodziły tylko transporta do Włoch dawniej zakontraktowane; w tych transportach była pszenica wyborowa wagi 10 pudów 8 funtów po 1·07 kopiejek za pud i trochę żyta, którego tam leżało na składzie przeszło 30.000 czetwertni.

Targ wiedeński, pomimo podniety idącej z Niemiec, mało zdradzał ożywienia w ubiegłym tygodniu. Handel wywozowy ograniczał się wyłącznie na pośredniczeniu w dostawie zboża rumuńskiego do Bawarji i Szwajcarji, a zapasy mąki nagromadzone w naszych młynach powstrzymały handel wewnętrzny. Mniej to oddziałało na pszenicę, gdyż jej drobne partje zakupiło kilka młynów czeskich, lecz żyto cofnęło się w ciągu tygodnia, a dopiero na targu tygodniowym w sobotę odzyskało swoją dawną cenę. Owies zawsze silnie pożądany przez konsumcję, i kukurudza utrzymały się w cenie.

Na targu tygodniowym płacono w Wiedniu:

pszenicę na wiosnę 8·66 — 8·68, żyto na wiosnę 7·65 — 7·78, owies na wiosnę 7·59 — 7·72, kukurudzę 5·44 — 5·46, spirytus loco 12·87½ do 13 zł.

Wiedeń 10 listopada.

(*Z*) W środku ubiegłego tygodnia zarządzone przez bank państwowy podwyższenie stopy procentowej zeszło się równocześnie z znacznym napływem gotówki, zrealizowanej z listopadowego kuponu. To też nie odczuła giełdowa spekulacja podrożenia kredytu, a stopa procentowa banku zamiast być minimalną, stała się w obec prywatnego dyskontu maksymalną. To przeto nie powinno było hamować kierunku zwyżkowego, a jeśli on jednak ku końcu tygodnia wstrzymał się i zmienił na niektórych polach w cofaniu, to przyczyny tego szukać należy gdzieindziej.

Właściwą przyczyną była hiperprodukcja giełdy berlińskiej i obawy, jeżeli już nie o przebieg likwidacji tegomiesięcznej tamże, to o prawidłowe rozmotanie rocznej likwidacji. Obawy te były tak silne, iż spekulacja nasza uznała za rzecz słuszną pójść w kontrminę i na jakiś czas powstrzymać zbyt bujający rozwój kursów. — Wstrzymano więc z końcem tygodnia kierunek zwyżkowy w akcjach bankowych, obniżono notowania rent i wielu papierów transportowych, lecz nie zdołano wstrzymać rozpędu akcyj przemysłowych i fantazyjnych przysmaczków kolejowych: Staatsbahnów, którym wyobraźnia sangwinikôw giełdowych świetne stawiała horoskopy, kładąc ogromną wagę na zabiegi br. Hirscha o kupno kolei tureckiej.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia.

kredyt. austr.	315·25	313·25
„ węg.	336 50	333·—
anglob.	149·25	148·40
uniony	244·25	241·25
bankv.	119.25	117·10
laenderb.	259 25	220 — *)
ludwiki	191 —	190·—
czerniowieckie	235 25	235·—
renta pap. wsp.	86 10	85·75
„ srebrna	86·45	86 —
austr. złota	109·55	109·40
5% austr.	101·45	100 95
węg. złota	101·80	101·20
5% węg.	97.70	97·40

*) Po strąceniu 38·50 zł za ażio złota.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 listopada. Oberndorfer i towarzysze postawili wniosek, aby wydano ustawę o domach przytułku dla opilców i aby ludzi oddających się nałogowi pijaństwa przymusowo umieszczać w tych zakładach.

Riegler i towarzysze wnieśli wniosek wezwania rządu o przedłożenie ustawy w sprawie konsensów małżeńskich.

Wiedeń 12 listopada. Dobrze poinformowane koła zaprzeczają wiadomości, jakoby hr. Kalnoky miał towarzyszyć cesarzowi do Insbruku.

Vaterland zaprzecza wiadomości o przeniesieniu tutejszego nuncjusza papieskiego na inną posadę.

Budapeszt 12 listopada. Cesarz odwiedził hr. Juljusza Andrassy'ego.

Sprawozdanie z budżetu państwowego za rok 1890 podnosi, że z powodu zmian przedsięwziętych przez komisję, pokrycie deficytu nie tworzy osobnego zadania władzy ustawodawczej.

Londyn 12 listopada. Rząd angielski otrzymał z Zanzibaru doniesienie, iż nie ma żadnej nadziei, aby wiadomość o zamordowaniu Petersa okazała się nieprawdziwą. Śmierć dr. Petersa nie podlega żadnej wątpliwości.

Belgrad 12 listopada. Milan złożył wizyty regentom i nawzajem odebrał wizyty regentów i ministrów.

Praga 12 listopada. W sejmie postawili młodoczesi wniosek w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, tudzież o zniesienie § 54 ustawy z r. 1877, wedle którego ordynację krajową zmienić można tylko wtedy, jeżeli trzy czwarte części wszystkich posłów są obecne, a przynajmniej dwie trzecie z obecnych za zmianą się oświadczą.

Ateny 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby wniósł Delyannis interpelację w kwestji kreteńskiej, krytykował ogłoszoną przez dzienniki notę rządu greckiego do mocarstw, powiedział że Porta nie jest w stanie zaprowadzić porządku na Krecie i zarzucał Trikupisowi to, że zakazał wywozu broni i źle bronił sprawy kreteńskiej. Trikupis odpowiedział, że zakazał tylko wywozu amunicji należącej do państwa i zalecał kreteńczykom umiarkowanie. W końcu zażądał Trikupis, ażeby mu izba wyraziła swe wotum zaufania. Na tem zamknięto posiedzenie.

Książę Walji odjechał do Wenecji.

Paryż 12 listopada. Boulanger wystosuje z wyspy Jersey do narodu francuskiego manifest tej treści, że sprawa rewizji konstytucji nie poniosła klęski, lecz tylko została odroczoną, a zwycięstwo jej jest tem pewniejszem.

Stronnictwo narodowe prowadzić będzie niezawodnie walkę o to, aby utrwalić charakter narodowy republiki, taki charakter, który zapewni Francji stanowisko godne i mogące być rękojmią pokoju. Nadto wykaże Boulanger w manifeście całkowitą nieudolność parlamentaryzmu.

Proklamacja centralnego komitetu boulanżystów radzi Paryżanom, aby wstrzymali się od wszelkiej manifestacji aż do weryfikacji wyboru Joffrina.

Dzienniki bulanżystowskie odradzają dziś także od wzięcia udziału w projektowanej manifestacji. Mimo to zapewniają, że naczelnicy niektórych stronnictw, zwłaszcza Déroulède, obstają przy tem, aby manifestacja bezzwłocznie się odbyła.

Belgrad 12 listopada. Pewien chłop serbski idąc w odwiedziny do swoich rodziców został w odległości trzech kilometrów od granicy serbskiej śmiertelnie strzałem raniony. Bułgarski podprefekt nie chciał wziąć udziału w śledztwie, a kiedy urzędnik serbski zażądał odesłania rannego, sprzeciwił się temu bułgarski żandarm pod pozorem, że nie otrzymał żadnej instrukcji. Rząd serbski polecił swemu ajentowi dyplomatycznemu w Sofji, aby zażądał natychmiast śledztwa i ukarania winowajcy. Rząd serbski żywi nadzieję, że rząd bułgarski wyda odpowiednią instrukcję granicznym władzom, jak mają zapobiegać w przyszłości podobnym pożałowania godnym wypadkom.

Paryż 12 listopada. Na pełnem zgromadzeniu republikańskich posłów, których było obecnych około trzystu, przy próbie wyboru przewodniczącego parlamentu otrzymał Floquet 174 głosów, Brisson 64.

Boulanger opuścił wyspę Jersey. Sądzą tu, że udał się do Londynu.

Berno 12 listopada. Sejm morawski został zamknięty.

Rzym 12 listopada. Cesarz Wilhelm przybędzie do Monzy dziś o godzinie 11 w nocy. — Jutro odbędzie się w parku polowanie, a potem obiad familijny.

Cesarz odjeżdża jutro wieczorem do Werony, gdzie się zjedzie z cesarzową niemiecką.

Rzym 12 listopada. Mszy św. celebrowanej przez Papieża w kościele św. Piotra słuchali wszyscy pielgrzymi i bardzo liczni cudzoziemcy. Papież przechodził przez szpaler pielgrzymów błogosławiąc każdego z osobna. Pielgrzymi witali Papieża okrzykami: „Niech żyje Papież-król!

Pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim przyszedł do skutku układ w sprawie zamianowania czterech biskupów. Wyłącznie na te nominacje ograniczono teraźniejszy układ.

Dekretem królewskim zwołano parlament na dzień 25 b. m.

Do Wenecji przybył Solms i opowiada on, że jeden z jenerałów Menelika stoczył bitwę pod Rosmanzarcin, zwyciężył, wtargnął do Adui, a Rasalula cofnął się.

Sofja 12 listopada. Sobranje uchwaliło adres w odpowiedzi na mowę tronową. Adres jest w całości swej parafrazą mowy tronowej z wyjątkiem tego miejsca, w którem zaakcentowaną jest nadzieje, że zwierzchnicze mocarstwo weźmie inicjatywę do kroków zmierzających do uznania księcia Ferdynanda, a to w tym celu ażeby węzły, łączące księcia z ludem, nowego wzmocnienia doznały. Adres zostanie podpisany na jutrzejszem posiedzeniu.

W ciągu dyskusji wygłosił opozycjonista Czuczew mowę, w której położył nacisk na korzyści, jakieby wynikły z pojednania się Bułgarji z Rosją, w każdym razie pod warunkiem utrzymania księcia jako naczelnej głowy państwa.

Stambułów odpowiedział w mowie przyjętej hucznemi oklaskami, w której wyliczył wszystkie usiłowania, jakie czyniła regencja a później rząd w duchu porozumienia się z Rosją, które to wszystkie usiłowania pozostały bez najmniejszego rezultatu. Świat zna tego powody i wina nie leży po stronie Bułgarji.

Nadto Stambułow podniósł z naciskiem pochwały, jakie Bułgarja z wielu stron otrzymała i wywnioskował z tego, że Bułgarja musi iść ciągle dalej na drodze wewnętrznego skonsolidowania stosunków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 listopada 1889.

Hotel Angielski: F. Rakowski z Krechawki. W. Świerawski z Leśnik. M. Żelichowski z Ponikwy. W. Herman z Tuligłów. J. Lang z Przemyśla. L. Heyne ze Złoczowa. H. Łodyński z Milatyna.

Z zbożowych targów.

12 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.80—8.40	7 60—8 20	7·40—8.—	7·90—8 50
Żyto	6.80—7 15	6.50—7.—	6 40—6.80	6 65—7.25
Jęczmień	6·50—7 50	6 ——7.25	6 50—8.—	6 50—8.—
Owies	6.90—7.75	6.— 7 10	6 ——6 65	6.50—7 50
Groch	6 — 8 50	6 — 8.—	6 — 8.—	6.— 8 50
Wyka	5 15 5.50	4 80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15 25 16.—	15.——.—	15.—16·—	15 50 16·—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	45 — 65 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów 12 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	187 —	190 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	284 50	287 50
Banku hip. galic. 200 zł. w a.	284 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 25	101 25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „	98 70	99 70
„ „ „ 4% „	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr		
G Z kr. wł. (d) 6%) 3% w likw	54 —	57 —
„ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% .	96 50	97 50
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·23½	—1·25½
100 marek niemieckich	58.20	59 20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 listopada godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	311 85	Węg. kolej półn. wschodn.	188·—
Alpiny	99·—	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	332·—	Akcje tyton.	117·—
Anglobanki	147·20	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	241·—	Elbethale	219·50
Ludwiki	188·50	Länderbanki	250·—
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·10
Lombardy	130·75	Bankvereiny	116·75
Losy tureckie	41·—	Renta węg. pap.	97·32
Staatsbahny	241·15	Ruble	124·50
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*8·15*	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10 —*	*2·38*	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10·28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

196

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

W niespełna dziesięć minut później Maurycy de Preuil był już gotów i wychodził wraz z panem de Simeuse.

Rozmowa jak dwie krople wody podobniuteńka do tej, którąśmy tu skopiowali, odbyła się między Raulem i Juljanem de Luzy.

Wynikiem tego wszystkiego było, że w godzinę po przybyciu narzeczonego Blanki do Tulonu, trzej przyjaciele wysiadali z powozu przed hotelem „Marynarki Królewskiej“ i Raul pytał hotelowego garsona o barona Polart.

— Pan baron bardzo późno powrócił tej nocy, — odpowiedział tenże, — dotąd śpi jeszcze.

— Zbudźże go więc.

— Pan baron zabronił mi tego wyraźnie.

— A ja ci nakazuję.

— Ależ, panie...

— Wybieraj między dwudziestofrankówką a tą laską.

— Wybieram bez wahania dwudziestofrankówkę! — zawołał garson z pośpiechem. — Cóż mam powiedzieć panu baronowi?...

— Trzeba mu oddać bilety tych panów i mój i powiedzieć, że mamy do pomówienia z nim w sprawie, nie cierpiącej zwłoki.

— Proszę niech panowie idą za mną i poczekają w pierwszym pokoju, a ja przez ten czas wypełnię ich zlecenie.

Po chwili Raul i jego przyjaciele posłyszeli jak lokaj wołał:

— Panie! panie baronie!... panie baronie!...

A zaraz potem baron odburknął opryskliwym tonem człowieka nagle przebudzonego ze snu:

— No i co? co takiego? czego tam chcesz ode mnie?

— Panie baronie, są tu panowie, którzy chcą się widzieć z panem.

— Ja śpię, dajcie mi pokój.

— Panie baronie, kiedy powiadają, że to coś bardzo pilnego.

— Idź do djabła!

— Ale panie baronie, kiedy ci panowie są już tu... czekają.

— Niezgrabiaszu!... głupie bydlę!... wiecznie robisz głupstwa tylko... Cóż to za panowie?

— Tu są ich bilety.

Zaledwie jednak baron rzucił okiem na bilety, wybąknął zdumiony:

— Raul de Simeuse... O!... o!... co to ma znaczyć?...

Potem głośno dodał.

— Proś tych panów, żeby poczekali przez chwilę, wstaję i za kilka minut będę im służył.

Istotnie baron użył tylko ściśle koniecznego czasu na poczesanie z tą pretensjonalną elegancją, którą już znamy, pukli obfitych swych włosów, przywdzianie spodni i zarzucenie wysoce fantazyjnego szlafroka, którego lewą klapę ozdabiały niemniej wysoce fantazyjne ordery.

Ukończywszy tę toaletę, podążył do pierwszego pokoju, gdzie nań czekali trzej goście.

— Panie, — ozwał się Raul, — wierzaj nam, że nie bylibyśmy mu przeszkodzili tak rano, gdyby nie to, że chodzi tu o sprawę ważną.

Baron, któremu zwykła pewność siebie jakoś nie dopisywała dziwnie, bez wątpienia z powodu samejże sytuacji, odpowiedział z zakłopotaniem.

— Obecność pana Raula de Simeuse u mnie, jest dla mnie zaszczytem i przyjemnością.

Raul przerwał mu.

— Ani zaszczytem ani, przyjemnością, panie i pan to wiesz równie jak ja dobrze. Przystąpmyż więc wprost do rzeczy... Wicehrabia Gontran de Presles przyrzekł panu rękę panny Blanki de Presles, swej siostry.

— Ależ panie — zawołał baron...

— Prawda to, czy nie?

— A więc dobrze, tak, to prawda... ale radbym wiedzieć jakiem prawem...

— Jakim prawem ja pana o to pytam?...

— Z pewnością?

— Prawem niezaprzeczonem, które takiemż samem wyda się panu niezawodnie. Jestem narzeczonym panny Blanki de Presles, której rękę oddaje mi pan jenerał hrabia de Presles, jej ojciec.

— Starzec zdziecinniały, nad którym ma być ustanowioną kuratela! — odrzucił pan Polart ze śmiechem.

— To już, panie, jest kwestja, o której z panem nie mam potrzeby rozprawiać... Ja uważam pana de Presles jako jedynego i wyłącznego pana w swym domu i rodzinie i uważam za złe każdemu, ktoby on kolwiek był, kto objawia pretensję zaślubienia tej, która za tydzień będzie moją żoną. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodek